Nr. 59. Lwów, poniedziałek 8 marca 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr 142 176. REDAKTOR NACZELNY. ARTUR W. HAUSNER.

Walki barykadowe w Genui.

Front poleski w ogniu.

Komunikat sztabu generalnego

Z dnia 6 marca.

Front litewsko-białoruski:

Walki wywiadowcze na przedpolu Borysowa i Bobrujska. **Na odcinku poleskim trwają zacięte walki.**

Front wołyński:

Nieprzyjaciel zachowuje się szczególnie czynnie na odcinku Zwiahla. Przedmieście Zwiahla było ostrzeliwane ogniem artyleryjskim. W okolicy Starej Sieniawy patrole bolszewickie zbliżając się do naszych pozycyi, prowadzą energiczne wywiady.

Front podolski:

Ożywiona akcya wywiadowcza.

Drugi zastępca Szefa Sztabu
KULIŃSKI, pułk.

—o—

Besarabia przyznana Rumunii.

KRAKÓW. (Pat.) Radio z Paryża „Temps". **Rada najwyższa zawiadomiła we czwartek prezydenta Vajdę-Vajvodę, iż koalicya zgodziła się na przyłączenie Besarabii do Rumunii. Równocześnie Rada najwyższa żąda od Rumunii ewakuacyi południowych okolic Węgier.** Ewakuacya już się zaczęła.

—o—

Walki na barykadach w Genui.

PARYŻ, 5. marca. „Matin" dowiaduje się z Medyolanu:

Mimo ostrej cenzury przedostają się niepokojące wieści do publicznej wiadomości według których

potwierdzają się pogłoski o próbach wprowadzenia systemu Rad

Niedawno w Genui, obsadzili robotnicy fabryki, wypędzili właścicieli i inżynierów.

Także w Medyolanie i Florencyi, próby socyalizacyi, o których donoszono nie miały tak nieznaczących przejść, jak podawały dzienniki.

W Genui

przyszło do krwawych walk ulicznych, przy których robotnicy z obalonych samochodów wozów tramwajowych i t. p. urządzili barykady. Wojsko otworzyło ogień z karabinów maszynowych, lecz i robotnicy byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery. Było 10 zabitych i wielu rannych.

Wrogi nastrój między klasą pracującą a nacyonalistycznie usposobionymi żywiołami wzmaga się stale.

Kradzież 12 milionów koron.

Sprawcami funkcyonaryusze wojskowi Jugosławii.

KRAKÓW. (Pat.). Radio z Wiednia. Funkcyonaryusze jugosłowiańskiej stacyi zbornej w Krakowie

POPEŁNILI NA SZKODĘ KRAKOWSKIEGO KONSORCYUM KUPIECKIEGO KRADZIEŻ W WYSOKOŚCI 12 MILIONÓW KORON.

Z Wiednia wysłany został pakunek ze wspomnianą kwotą. Po otworzeniu w Krakowie okazało się, że zawiera on tylko zwykły papier. Sprawcy kradzieży Folgnegowicz i Barb umknęli z prawdziwym pakunkiem, zawierającym banknoty.

WIEDEŃ. (Pat.). Wiedeńskie dzienniki wieczorne donoszą, że

ZAARESZTOWANY TU ZOSTAŁ

kurjer jugosłowiańskiej stacyi zbornej w Krakowie, nazwiskiem Francics, oskarżony o kradzież kufra, zawierającego 12 miljonów koron. Według tych źródeł, grupa kupców chciała sprowadzić do Polski banknoty koron. stemplowane i nie stemplowaną i powierzyła je jugosłowiańskiemu kurjerowi w Krakowie, Francicsowi. Francics podjął się tej misji za wysokiem wynagrodzeniem i przybrał sobie do pomocy jugosłowiańskiego feldwebla Oblaka. Istotnie przewiózł on ów kufer w lutym lub też w marcu b. r. do Krakowa, przy otwarciu atoli kufra okazało się, że

ZAWIERA ON ZAMIAST BANKNOTÓW PAPIER KLOZETOWY.

Kupcy krakowscy, przerażeni tem odkryciem obiecali Francicsowi miljon koron, jeżeli kufer odda. Francics oświadczył, że kufer mu zamieniono i że pieniądze znajdują się we Wiedniu. Delegat kupców krakowskich pojechał do Wiednia, ale i tu nie udało mu się kufra wydostać. Wobec tego zrobił doniesienie do policyi z żądaniem aresztowania Francicsa i Oblaka. Okazało się, że pomocnikami obu byli porucznik jugosłowiański Ivan Karlovic, Marjan Folgnegowic i Erwin Barb. Kufra dotąd nie zdołano wykryć. Śledztwo trwa dalej.

—

Listy z Warszawy.

WARSZAWA, 5 marca.

Marszałek Sejmu to jeszcze nie p. Skulski. — Za co minister Kędzior udziela dymisyi. — Angielska okupacya sanitarna i turysta polityczny prof. Buzek. — Okupant francuski rządzi avec des bajonettes".

Było to w ubiegłym miesiącu, gdy do gmachu sejmowego wkroczyła delegacya urzędników państwowych polskich, prosząc p. Marszałka Sejmu i przewodniczących klubów o poprawę warunków materyalnych. Marszałek Sejmu przyjął delegacyę b. życzliwie, komisya skarbowo-budżetowa wyraziła chęć bliższego kontaktu z delegacyą w sprawach unormowania kwestyi urzędniczej.

Zdawało się, że skoro Sejm się tą sprawą zajmuje, skoro p. Marszałek Sejmu może konferować z delegacyą, to chyba nie będzie konferencya taka ubliżeniem dla byłego aptekarza, a obecnego prezydenta ministrów, p. Skulskiego! Cóż kiedy Marszałek, to jeszcze nie p. Skulski, dużo wody upłynie w umiędzynarodowionej przez p. Paderewskiego Wiśle, zanim marszałek Sejmu będzie się mógł równać z aptekarzami. Tak widocznie rozumował p. Skulski, bowiem gdy u niego zjawiła się ta sama delegacya, która była u Marszałka Sejmu, poprostu jej nie przyjął oświadczając, że ..... „delegacya nie jest zalegalizowana(!)."

Delegacya była wybrana ad hoc, legalizacyi policyjnej nie potrzebowała, ponieważ nie była stowarzyszeniem, objekcye więc p. Skulskiego były tylko natury farmaceutycznej. P. Minister pracy, Popławski wlot zrozumiał niezręczną sytuacyę, jaka się, dzięki bystrości p. prezydenta ministrów wytworzyła i natychmiast pobiegł do p. Skulskiego, by mu wytłomaczyć, że tego rodzaju delegacye, legalizacyi nie potrzebują.

P. Skulskiego udało się p. Popławskiemu przekonać ale na krótko. Bowiem, gdy delegacya, opierając się na informacyi p. Popławskiego, ponownie poszła do prezydenta ministrów, ten dla poprzednio wytłomaczonych powodów, zamknął jej drzwi pod nosem.

Niema to, jak silna wola i bystra inteligencya. Urzędnicy za wygraną nie dali. W ubiegłą niedzielę zwołali zgromadzenie oficyalne, założyli oficyalne stowarzyszenie z oficyalnem zalegalizowaniem się i do Zarządu powołali wszystkich członków delegacyi, którym p. Skulski pokazał był dwukrotnie drzwi.

Wypadek ciekawy. Ale takich „wypadeczków" mamy w Warszawie „tysiące".

Cały humor i dowcip Warszawy w zarządzeniach p. ministrów ma niewyczerpaną skarbnicę.

Ot np. p. Kędzior, minister robót publicznych, naczelnikowi wydziału ministerstwa R. P. i prezesowi Związku Urzędników wodnych, p. Gonerko udziela dymisyi.

Ktoś, nieobeznany ze stosunkami warszawskiemi, gotów pomyśleć że p. G. był nieudol-

ny, popełnił defraudacyę i że te motywy będą podane urzędownie w liście o dymisyi. Gdzie tam? W liście o dymisyi p. Gonerki czytamy: „zostaje p. zwolniony za działalność w Związku Urzędników Wodnych i za redagowanie tygodnika p. t. „Żeglarz Polski".

Zdumiewający powód (dodam od siebie powód wesoły). Urzędnicy M. K. P. jednakże sprawy tej, tak wesoło nie traktują i p. ministrowi oświadczyli, że o ile dymisya nie zostanie cofnięta, to na tego rodzaju niesłuszne bezpodstawne motywy zareagują b. energicznie.

Od spraw natury lokalnej przejdźmy na chwilę do tego, co ująć można pod ogólny tytuł: „Co nas boli i kto nas gnębi?", mówię naturalnie o naszych sprzymierzeńcach.

Sfery lekarskie Warszawy obiega wieść, że Anglia nosi się z projektem sanitarnej okupacyi Polski. W Polsce tyfus rozlał się, jak ocean a wiadomo, że na oceanie pracować może tylko Anglja. Stąd projekt okupacyi Sanitarnej. Co się jednak pod tym projektem kryje istotnego? Odpowiedź prosta; placówki sanitarne angielskie będą punktami oparcia do Rosyi a że będą w rękach angielskich, więc reszta związków handlowo-złodziejskich płynąć będzie pod flagą Wielkiej Brytanii spokojnie do przystani i portów sowieckich.

Projekt ten tem łatwiej może zostać zrealizowany, że prof. Bużek rozpoczął kampanię, zmierzającą do wywrócenia ministerstwa Zdrowia. Prof. Buzek w sferach politycznych posiada trafną i dowcipną nazwę „Turysta polityczny". P. prof. Buzek był już konserwatystą, był endekiem, mieszczańskim demokratą, chadekiem obecnie p. prof. Buzek robi polityczną turę wśród Piastowców.

Obecnie p. prof. Buzek chce coś zrobić, a więc najlepiej zwalić ministerstwo Zdrowja, chłopi M. Z. nie potrzebują, wiadomo przecie, że i tak są zdrowi.

Za tą chlubną działalność profesorowi Bużkowi powinni podziękować angielscy kombinatorzy, którym upadek ministerstwa znakomicie ułatwi okupacyę „sanitarną" Polski.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami przejmowania faktycznej władzy przez okupantów koalicyjnych. Okupanci tak daleko się posuwają, że przeciw zarządzeniom władz polskich gotowi są używać bagnetów. Cytuję jeden z tysiąca faktów:

W Warszawie przy ulicy Widok p. Raffin specyalista od przyborów fotograficznych, miał kilko-pokojowe mieszkanie, które na czas swej nieobecności, która trwała lat 3, odstąpił p. Nikola. P. Nikola miał inne mieszkanie, to zaś, bo ja wiem jakim celom służyło. Bądź co bądź w dzień było puste i urząd mieszkaniowy postanowił je zarekwirować na cele potrzeb urzędników. Okazało się jednak, że mieszkanie w dzień niezajęte jest jednakże nabytkiem cennym, bowiem zatelegrafowano po p. Raffin'a, który przybył z Paryża wprost do Urzędu mieszkaniowego i oświadczył, że jeżeli rekwizycya nie zostanie cofnięta, to on zajmie mieszkanie, „arce des bajonettes".

Zdawałoby się, że każdy szanujący się urząd powinienby p. Raffin wziąć za kołnierz i ułatwić mu zejście ze schodów przy pomocy kolana. — Tak by było w Polsce niepodległej, od której nas jeszcze dzieli okupacya francuska. Obecnie ... obecnie ministerstwo spraw zagranicznych zabiega i czyni starania w Urzędzie mieszkaniowym, by p. Raffin oddano mieszkanie.

Niema to jak w Wolnej, Niepodległej, Zjednoczonej Polsce z dostępem do morza i umiędzynarodowioną Wisłą.

VARSOVIENSIS.

Z Ukrainy.

Od przyjezdnych ze wschodu dowiadujemy się, że w okolicach miasta Chmielnik krążyły przed kilku dniami samoloty bolszewickie, które przybyły od strony Kijowa. Rozrzucały one odezwy i dziennik „Gołos komunisty".

Bolszewicy musieli wycofać w tej okolicy swe oddziały z powodu wielkich strat i epidemii tyfusu, który w tych okolicach niemal dziesiątkuje ludność i wojsko.

—o—

Ograniczenie ruchu osobowego na kolejach.

OGRANICZENIE RUCHU KOLEJOWEGO.

WARSZAWA. (Pat.). Komisya komunikacyjna uchwaliła wezwać rząd, aby ze względów aprowizacyjnych, zdrowotnych i opałowych ograniczył ruch osobowy do normy niezbędnej konieczności na czas 2 tygodni. Następnie uchwaliła komisya wezwać ministerstwo spraw wewnętrznych do uregulowania sprawy przepustek. Komisya wezwała ministerstwo kolei i spraw wojskowych do zmniejszenia deputatu węglowego do normy letniej, z uwzględnieniem pracowników obarczonych liczną rodziną. Dla uregulowania transportów wobec braku taborów wzywa się ministerstwo kolei o natychmiastowe stworzenie planu kolejowego i opracowanie kar dla podróżnych niszczących wozy kolejowe. Służba pociągów ma mieć kwitaryusz na pobieranie kar za przekroczenia przeciwko istniejącym przepisom kolejowym.

Nieudały atak.

WARSZAWA, 6 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu ks. Lutosławski zaatakował gwałtownie polityków małopolskich, domagając się przedłożenia rachunków krakowskiej komisyi likwidacyjnej ale przy tej sposobności nie mógł sobie odmówić przyjemności napadu na rząd Moraczewskiego, od którego również domagał się złożenia rachunków bo rzekomo rząd ten pieniądze państwowe wydawał na cele partyjne. Poruszenie na sali wywołało pojawienie się na trybunie pos. tow. Moraczewskiego który z ogromnem zadowoleniem poparł to żądanie, aby raz skończyły się szerzone legendy. Ale równocześnie zażądał, aby skontrolowano rachunki t. zw. legionu wschodniego, komitetu paryskiego i z funduszów płynących na cele narodowe z Ameryki. Wbrew opozycyi endecyi Sejm uchwalił odesłać zbadanie tych spraw do komisyi skarbowo-budżetowej.

Byłby najwyższy czas, aby społeczeństwo się dowiedziało, na co idą ustawicznie zbierane miljonowe sumy.

Depesze.

Z Górnego Śląska.

BYTOM. W Opolu otwarto generalny konsulat polski. Konsulem mianowany został p. Daniel Kęszycki, wicekonsulami zaś pp. Ptaszycki i Karszo-Siedlecki.

BYTOM Polska akcya plebiscytowa skupiona jest w komisaryacie plebiscytowym w Bytomiu w hotelu, który na ten cel zakupiono. Komisaryat dzieli się na szereg wydziałów a te na sekcye. Po powiatach działają polskie komitety miejscowe. Kierowników komitetów mianuje komisaryat, na którego czele stoi p. Korfanty.

—o—

Stosunki polsko-gdańskie.

GDAŃSK. (Pat.) „Danz. Ztg." donosi z Warszawy. Przedstawiciel Rządu Polskiego oświadczył przedstawicielowi Gdańska na rokowaniach w Warszawie, że dla ruchu granicznego pomiędzy Gdańskiem a środkowym okręgiem województwa Pomorskieg, potrzebne jest tylko potwierdzenie identyczności przynależności do obszarów Gdańska, wystawione przez miejscową władzę policyjną, przyczem nie będzie wymagana ani fotografia ani wiza polska. Postanowienie to będzie obowiązywało również obywateli polskich, zdążających na terytorium Gdańska. Co do aprowizacyi Gdańska, to Rząd Polski zobowiązał się poczynić ułatwienia wywozowe na obszarze granicznym między Polską a Gdańskiem. Gdańsk celem zabezpieczenia się przed spekulacyą, będzie musiał wprowadzić surowy zakaz wywozu środków żywności, aby produkty nie wywożono do Prus Wschodnich. Przewidziane jest także zawarcie ogólnego układu aprowizacyjnego.

—o—

4 200 cystern nafty polskiej dla Czech.

PRAGA. Pat. Cz. b. pr. Wczoraj został zawarty między delegatami polskimi a czeskimi układ w sprawie dostawy nafty i przetworów naftowych ze strony Polski. Delegaci polscy zobowiązali się do dostawy 4200 cystern nafty wartości około 180,000,000 K.

—o—

Hindenburg kandydatem na prezydenta Rzeszy niemieckiej.

WIEDEN. Pat. „Wr. Allg. Ztg." z Berlina. W kołach niemiecko-narodowych propagowana jest kandydatura Hinderburga na prezydenta Rzeszy. Hindenburg oświadczył, że przyjmie kandydaturę, jeżeli oświadczą się za nią szerokie warstwy narodu niemieckiego.

—o—

Kuropatkin i Brusiłow bolszewikami.

KRAKÓW, (Pat.). Radio z Poldhu. Generałowie Kuropatkin i Brusiłow, o których nie miano wiadomości przez dłuższy czas, przyłączyli się do rządu bolszewickiego i pracują obecnie w administracyi Turkestan. (Kuropatkin, generalissimus rosyjski w wojnie z Japonią, Brusiłow, zwycięzca nad Austryą w r. 1917. — R).

—o—

JAPONIA OBSADZA CAŁY SACHALIN.

WŁADYWOSTOK 4. marca (WBK.). Agencya Havasa. Z Ochocka donoszą, że wojska japońskie wkroczyły do rosyjskiej (północnej) części wyspy Sachalinu.

W obszarach wzdłuż kolei amurskiej potworzyły się bolszewickie sowiety.

—o—

WYBUCH MASZYNY PIEKIELNEJ W SOFJI.

KRAKÓW. (Pat.). Radio z Wiednia. Literat Piotr Ries, należący do rosyjskiej partii kadetów, zapowiedział w Sofji na środę w sali teatralnej odczyt o dawnej i współczesnej Rosji. Tuż przed rozpoczęciem odczytu eksplodowała maszyna piekielna, zabijając cztery osoby i raniąc około 10; z tych ostatnich zmarły dwie. Z gruzów budynku wydobywają jeszcze dalsze ofiary. Sprawcy zamachu nieznani. Przypuszczają, że należą oni do partyi komunistycznej lub anarchistycznej. Zarządzono liczne aresztowania między personalem teatralnym.

—o—

Nowe morderstwo rabunkowe w Warszawie.

W mieszkaniu zamożnego kupca Berensteina w czasie jego nieobecności bandyci zamordowali Paulinę Szekową, służącą, a trupa następnie powiesili w ustępie. Po morderstwie zbrodniarze skradli 50 tys. marek i zbiegli.

Oględziny lekarskie kobiet.

„Gazeta Poniedziałkowa" podaje dosłowne brzmienie rozkazu o poddawaniu oględzinom lekarskim kobiet w Małopolsce. Słynny ten dokument, wydany 29 listopada r. ub. brzmi jak następuje:

„Celem określenia zdolności do pracy kobiet członków rodziny popisowego ubiegającego się o ulgę na zasadzie art. 61 Tymczasowej ustawy o powszechnej obowiązkowej służbie wojskowej. — winny one być poddawane przeglądowi lekarskiemu w Komisyi przeglądowej — ale przegląd ten odbywać się winien w obecności lekarzy Komisyi przeglądowej w oddzielnym pokoju"

Podpisał: Froehlich,
podpułk sztabu gen. szef sekcyi poborowej i uzupełniającej.

Autor tego barbarzyńskiego rozkazu p. podpułk. Froehlich jest b. oficerem armii rosyjskiej, był długoletnim adjutantem rosyjsk. gubernatora Finlandyi, uchodzi za znawcę Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza Chin.

—o—

Górny Śląsk przed dniem wyzwolenia

Znany wybitny działacz socyalistyczny na G. Śląsku, tow. J. Biniszkiewicz charakteryzuje następująco obecną sytuacyę na terenach plebiscytowych G. Śląska:

Od miesiąca mamy tu już wojska koalicyjne a z dniem 11 lutego koalicyjna komisya plebiscytowa, na czele z francuskiem generałem La Rondem, objęła władzę polityczną na Górnym Śląsku. W związku z tym faktem nastrój ludności uległ gruntownej zmianie.

Nareszcie niema „Grenzschutzu“ i „Reichswehry“, tych potęg niemieckich, które stale i systematycznie prześladowały lud polski. Komisya koalicyjna tymczasem poważniejszych zarządzeń nie przeprowadziła i życie idzie starym trybem.

Wyszedł wprawdzie bardzo niekorzystny rozkaz, mocą którego nie wolno urządzać żadnych zebrań politycznych, lecz rozkaz ten zamętu nie wywołał, ponieważ

TRATUJE ON POLAKÓW NA RÓWNI Z NIEMCAMI.

Zebrania w kwestyach zawodowych muszą mieć pozwolenie. Bardzo dotkliwie odczuwamy, że na Śląsku rządzi jeszcze zamaskowane wojsko pruskie, zwące się policyą bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei). Policya ta szykanuje w dalszym ciągu ludność polską i trzeba się starać o jej rozwiązanie.

APROWIZACYA GÓRNEGO ŚLĄSKA JEST ZASTRASZAJĄCA.

Mięso, wędliny i tłuszcze znikły zupełnie ze sklepów. Ludność bogata kupuje za wysokie ceny od paskarzy, lecz lud roboczy cierpi wielki niedostatek.

Po wielu gminach niema wcale ziemniaków a chleb jest jak z gliny.

Również ceny na obuwie i ubranie podskoczyły w dwójnasób i odnosimy wrażenie, że Niemcy umyślnie starają się o podbijanie cen, by ludności przypomnieć „lepsze czasy niemieckie“. W sprawie ziemniaków i chleba winno się zastanowić Poznańskie i swój nadmiar tych produktów przekazać na Górny Śląsk. Praca plebiscytowa wchodzi teraz na tory normalne.

P. P. S. PROWADZI DALEJ WYTRWALE SWĄ PRACĘ I REZULTAT JUŻ JEST WIDOCZNY.

Obecnie wysyłamy naszych organizatorów do tych powiatów, gdzie niemieccy socyaliści posiadają jeszcze wpływy. Również w 4 innych stronnictwach polskich tymczasem się teraz praca systematyczna. Nie utworzono wprawdzie aparatu plebiscytowego z dołu, tak jak sobie masy życzyły, lecz spór o formę jest dzisiaj nie na czasie i przyznać należy, że aparat zorganizowany z góry funkcyonuje już normalnie.

WALKĘ POLITYCZNĄ ODSUWAMY DZISIAJ NA PLAN DRUGI.

Uprzytomniamy sobie dobrze, że Górny Śląsk, któryby pozostał przy Niemcach, stałby się ponownie piekłem dla polskiego robotnika i tym samym nie wolno by nam było marzyć o polskim ruchu socyalistycznym. Z drugiej strony mamy pewność, że ten sam Górny Śląsk, połączony za naszą pomocą z Polską stanie się najtwardszą placówką P. P. S. i główną ostoją polskiego ruchu robotniczego. Jedną jeszcze mamy bolączkę, to brak papieru. Pisma niemieckie mogą rozporządzać papierem po 8 do 16 stron dziennie, dla pism polskich papieru braknie a dla naszej „Gazety Robotniczej“ niema papieru wcale.

Jesteśmy jednak pełni nadziei, że

DZIEŃ PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU, BĘDZIE DNIEM TRYUMFU SPONIEWIERANEGO LUDU,

tym samym i dniem zwycięstwa Polskiej Partyi Socyalistycznej.

O stan prawny w Polsce.

Rząd polski wydaje wiele rozporządzeń, których się nie wykonuje z powodu niedołęstwa organów wykonawczych, albo też dlatego że rozporządzenia te im się nie podobają.

Do tych ostatnich należy widocznie rozporządzenie ministerstwa spraw wojskowych, które powołuje do wojska pewne roczniki.

Na skutek tego rozporządzenia zgłaszają się i żydzi przynależący się do narodowości polskiej, ale n. p. lwowska komisya poborowa nie przyjmuje ich zgłoszenia. Zwłaszcza trudności się robi akademikom, bo tym przysługuje prawo odroczenia na rok służby wojskowej dla kontynuowania studyów.

Znamy wypadki, że takich akademików, jako „ochotników“ pozbawia się prawa do odroczenia służby wojskowej, albo też wogóle do poboru się ich nie dopuszcza.

Ponieważ zależeć musi każdemu na tem, aby w Polsce zapanował porządek prawny i aby u podrzędnych organów wykonawczych przedewszystkiem poczucie prawa weszło w ich krew, zwracamy na te wypadki uwagę władz.

Samowola w praworządnem państwie nie może być cierpianą, o tem trzeba pouczyć interesowanego pułkownika czy o innym stopniu dygnitarza.

Nieprzejednane antypolskie stanowisko Litwinów.

WARSZAAWA, 5 marca. Były premier Ślężewicz pomieścił w tygodniku „Varpas“ (Dzwon) artykuł o międzynarodowem położeniu Litwy. Autor podkreśla, że organizowanie bloku państw Bałtyckich jest dla Litwy kwestyą życia i śmierci. Litwa winna oprzeć się w swej państwotwórczej pracy o Anglię, która ze względów ekonomicznych będzie państwa Bałtyckie popierać. Zaznacza również autor, że porozumienie polsko-łotewsko-estońskie byłoby dla Litwy bardzo groźne, wówczas Litwa zmuszona byłaby również przystąpić do związku, w którym prym trzymaliby najpoważniejsi wrogowie Litwy—polacy. Z nimi zaś nie może być żadnej szczerej umowy „póki w Wilnie i Grodnie nie powiewają litewskje sztandary“.

WARSZAWA, 5. marca. Z powodu rocznicy ogłoszenia przez niemców niepodległości Litwy (16 lutego), osławiony „Komitet obrony Litwy“ wydał odezwę do ludności, w której podkreśla, że jednego wroga ma obecnie Litwa, a mianowicie — polaków.

Odezwa nawołuje ludność, by w dzień święta narodowego każdy obywatel poprzysiągł nie rzucać broni tak długo, póki „grabieżcy polacy“ nie będą wypędzeni z Litwy.

Krwawe walki uliczne z bezrobotnymi w Londynie.

LONDYN. 5. marca, (WBK.) Iskrowo. Wielotysięczne rzesze zdemobilizowanych żołnierzy i marynarzy jakoteż robotników arsenałowych z Wolwich ruszyło onegdaj w demonstracyjnym pochodzie przez Downingstreet, gdzie przyszło do krwawych starć z policyą. Wiele osób cywilnych i policyantów zostało zranionych, aresztowano 40 demonstrantów.

Obrazki bez retuszu.

Romans Morza.

Kochało piękne Morze płochego rycerza polskiego całą głębią uczuć i całą mocą swej żywiołowej duszy. Kochało Morze rycerzyka swego i w snach pieściło dziewczęcych swą bajkę o szczęściu słonecznem, bajkę o miłości, co duszy każe wędrować w zaświaty cudów nieznanych, gdy kochanek w ramion weźmie oploty..

Tęskniło Morze za rycerzykiem swym płochym i sen śniło o doli szczęsnej człowieczej, co z majaku się wyłania, w purpurę i bisiory strojna, gdy kochanek w głąb oczu spojrzy i do siebie przyhołubi na chwilę...

Czekało Morze na rycerzyka swego i sen śniło mocarny o życiu we dwoje, gdy kochanek ust korale musnie i o tem jak kocha, baje kłamliwie...

Kochało płakało i tęskniło polskie Morze za rycerzykiem swym. płochym niepomiernie...

— — — — — — —

Po stepach dalekich, gdzie tylko burzany, ostromlecz i wilcze jagody rosną, hasał na koniku swym karym rycerz płochy, wiatr goniąc po polu.

Pod wiechą gospód miast ludnych i w karczmach przydrożnych, rycerzyk małmazye i miód stary spijał, w kości grywając z ciurami i hołotą wszelką.

Na jarmarkach, gdzie ludzi wszelakich gromadziły się tłumy, burdy wyprawiał bełaśliwe i mieczem wymachiwał, świadom arkanów szermierki.

Trzos pełny bitych dukatów, po ojcach wzięty, wypróżniał lekkomyślnie, garścią złoto sypiąc na wsze strony, z fantazyi niepomiernej i chęci zwrócenia na siebie uwagi tłumu wszelakiego.

Butny, jak szatan, wojny prowadził podjazdowe na własną rękę z sąsiadami, z którymi król jegomość w zgodzie i pokoju żyć pragnął — ale gdy wici szły po kraju, wojnę wieszcząc świętą i potrzebną. wtedy na wojnę iść nie chciał i wichrzył, jedynie z chęci przekomarzania się i warcholenia.

W zamorskie, obce kraje szedł, by popisywać się rycerskością swoją, bogactwem i lekkomyślnością i zbierał oklaski dam dworskich i pochwały tych, którym trzosem złota przed oczyma błysnął.

Wódł bezcelowe krucyaty, ratował z opresyi sąsiadów, których zgubić należało, a gubił tych, których ratować należało...

Błędny rycerz uganiał po świecie dalekim.

Na rozstajach dróg, w karczmach przydrożnych, małmazye spijał i miód stary, w kości grając z ciurami i knechtami obcymi, dziewki ni skrowite obłapywał — nie pomny pięknej swej dziewczki, co mu afektu i wierności dochowała wieczyście.

A piękne Morze czekało.

— — — — — — —

I przyszli knechtowie obcy, zwabieni pięknością Morza i w jasyr, gwałtem brankę przecudną zabrali

Nie było rycerzyka płochego w tej chwili, aby stanąć w obronie, na powróz wziętej dziewczki i z rąk ją wyswobodzić oprawców...

Na karym, w purpurowy czaprak strojnym koniku, rycerzyk kopie kruszył w szrankach dalekiego świata, o cześć nadobnej jakiejś, a jurnej dworki, darzącej go afektem kłamanym.

A piękne Morze szlochem nieukojnej tęsknoty zawodziło, głową biło o ziemię w rozpaczy bezmiernej, szalejąc w bezsilnej niemocy.

— O, przyjdź rycerzu mój płochy, jedyny! Przyjdź!... Patrz — obcy knechtowie ręce mi związali i wysługiwać sobie każą, poniewierając mną, bezbronną, sromotnie! — wołało piękne Morze, w noc czarną, oczy wypatrując za kochankiem niewiernym.

— Przyjdź!...

— — — — — — —

Zda się, że rycerz posłyszał krzyk Morza i prośbę o ratunek naglącą. Zda się, że zatęsknił wreszcie za kochanką wierną i w odsiecz przybył nareszcie.

Kilku uderzeniami obucha, knechtów zdradliwych na ziemię powalił i nogą ich karki dumne przydepiał.

— O, Morze moje jedyne! — wołał do piersi tuląc kochankę.

— Rycerzu mój płochy, kochany!...

— — — — — — —

— Ślub z tobą wezmę kochanko! — rzekł rycerz płochy.

— Ślub ze mną weźmiesz kochanie?

— — — — — — —

I ślub się odbył piękny i wystawny. W rodzinnem miasteczku panny młodej w Pucku.

Węgry przed chaosem.

Do 40 tys. robotn. w obozach internowanych.

BERLIN. 5 marca. Jeden z przewódców węgierskiej socyalnej demokracyi i redaktor „Nepszawy", Fuchinger, bawiący obecnie w Berlinie, w wywiadzie oświadczył, że obecna sytuacya na Węgrzech jest nie do utrzymania i że musi w najbliższym czasie

doprowadzić do zupełnego chaosu i do powszechnej anarchii.

W obozach dla internowanych znajduje się bez nie

30—40.000 robotników,

którzy nie posiadają opieki prawnej, wystarczającego pożywienia, odzieży, najprymitywniejszych hygienicznych urządzeń, a ponadto torturowani są przez zwyrodniały personal nadzorczy, wydani na powolną śmierć.

Węgierska socyalna demokracya nie uznaje legalności tak zwanego węgierskiego Zgromadzenia narodowego.

—o—

Kooperatywy a rząd.

Kooperatywy robotnicze tak spożywcze jak wytwórcze, które dziś swą siecią obejmują całą robotniczą Polskę, stają się potężnym czynnikiem gospodarczym, który usiłując zbliżyć konsumenta do producenta, może decydującą rolę odegrać przy uzdrowieniu dzisiejszych anarchicznych stosunków.

Polski ruch współdzielczy wzmógł się w czasie wojny i dla ulżenia państwu i rządowi w pokonaniu trudności aprowizacyjnych,

zwrócił się do bratnich angielskich kooperatyw o nawiązanie stosunków handlowych.

Po otrzymaniu życzliwej z Anglii odpowiedzi, zwróciły się kooperatywy polskie, potężne już dziś zrzeszenie, zaopatrujące milionowe zastępy ludności, do rządu o kredyt lub gwarancję rządową dla otrzymania stamtąd najkonieczniejszych towarów.

Cóż się jednak dzieje? Rząd zamiast inicjatywę zrzeszeń współdzielczych powitać i poprzeć, po kilku miesiącach odpowiada, że kredytu nie da, a gwarancji udzieli pod warunkiem, że czwartą część odstąpią kooperatywy Puzappowi, a wszystkie pieniądze, uzyskane ze sprzedaży towarów, mają kooperatywy przelewać do kasy pożyczkowej, zapewne na to, aby rząd tymczasem mógł niemi obracać.

Jak z tego widać,

rząd na kooperatywach chce zrobić bajeczny interes

Tymczasem towary z Anglji do Polski nadeszły i od października ub. roku leżą na składach w Warszawie (obuwie, mydło, ryż, herbata; kawa i t. d.) a tymczasem ludność cierpi dotkliwe braki i musi płacić niesłychane paskarskie ceny.

Gdy kooperatywy nie mogły się zgodzić na ciężkie i nie wytrzymujące krytyki warunki rządu, — jak donieśliśmy wczoraj — kooperatywy angielskie zgodziły się przyznać organizacyom polskim kredyt 100.000 marek bez gwarancyi rządu polskiego. Okazało się, że obcy, ale kooperatyści, mają większe zaufanie do polskich zrzeszeń i są im życzliwsze, aniżeli własny rząd.

Jak z tego widzimy, rząd stał na zawadzie w tej próbie nawiązania stosunków handlowych z zagranicą, aby zaopatrzyć ludność w najkonieczniejsze środki.

Obok ogólnego związku kooperatyw istnieje w Warszawie specyalny Związek Robotniczych stow. Spółdzielczych, który w tej chwili

aprowiduje około 500 000 osób

należących do rodzin robotniczych, głównie z wielkich środowisk przemysłowych i handlowych. Związek ten zwrócił się jeszcze w lipcu 1919 r. o kredyt towarowy w Puzappie i gwarancyę kredytu bankowego.

Po długich rokowaniach Biliński, ówczesny min. skarbu, zgodził się na udzielenie gwarancyi do 2 milionów. Sprawa miała pójść na radę ministrów, ale nastąpiło przesilenie gabinetowe. Nowa rada ministrów na jednem z pierwszych swych posiedzeń odsyła sprawę z powrotem do ministerstwa skarbu i

do dziś nie została ona załatwiona

Ale wymienione związki warszawskie, mimo że są jedynymi wielkimi reprezentantami zrzeszeń spółdzielczych, mają w oczach obecnego rządu, a zwłaszcza jego ministra skarbu jeden mankament. Mianowicie one nie są ekspozyturami wszechpolskiej mafii, która n. p. doskonale ulokowała się w Puzappie, dlatego niełaskawie patrzy na nie władca państwowego skarbu polskiego.

A jak bezstronnie się w tej dziedzinie postępuje, przypominamy

sprawę gwarancji rządowej do konsumu lwowskiej M. S. O.

której endecki minister skarbu Karpiński chciał dać 10 milionów, tylko przedwcześnie ustąpił. A jak nam donoszą, obecny minister p. Grabski miał dać 5 milionów.

A więc dla lwowskiej efemerydy, która nawet wśród tutejszych zrzeszeń spółdzielczych nie odgrywa żadnej roli, rząd ma pieniądze, bo tu chodzi o poparcie suchotniczej endeckiej placówki, ale poparcia tego nie może spodziewać się potężna organizacja, bo ona nie służy politykom, ale spełnia swe właściwe zadanie. Tak się dziś rządzi w Polsce! O tem niech wie całe społeczeństwo, niech także wie polska klasa pracująca.

...rycerzyk płochy, Morze pojął za żonę i pierścień złocisty jej dając, wiarę i miłość zaprzysiągł.

Kochało Morze rycerzyka swego i w snach pieściło bajkę o szczęściu słonecznem, bajkę o miłości — co duszy każe wędrować w zaświaty cudów nieznanych, gdy kochanek w ramion weźmie oploty...

— — — — — — —

O, czemu przysięgałeś rycerzu płochy, gdy przysięgi dochować nie umiesz?...

Bo to Morze znowu samotne ostało w swem bezludziu i na darmo oczy w dal wypatruje za swym rycerzem płochym, co w świat poszedł znów szukać przygód i szczęścia zmiennego.

— — — — — — —

Zdradliwi knechtowie podnieśli się z ziemi po razach obucha i krwawemi ślepiami pożądania, ku Morzu patrzą, czyhając chwili sposobnej, by na powrót wziąść brankę odbitą.

— Kocham cię! — woła Morze, ręce wyciągając w nieznaną dal, gdzie rycerzyk przygód i szczęścia zmiennego szuka. — Przyjdź!...

— — — — — — —

A rycerzyk płochy pod wiechą gospód, miast ludnych i w karczmach przydrożnych, małmazye i miód stary spija, w kości grywa z ciurami i hołotą wszelaką, na jarmarkach burdy wyprawia zliczne, złotem z trzosa sypie; to po stepach dalekich, gdzie tylko burzany, ostromlecz i wilcze jagody rosną, na koniku karym ugania, z wrogiem walcząc niewidzialnym i wiatr goni po polu szerokiem...

Raort.

Mimochodem.

ENDECKI ODWRÓT.

Endecya, która dotąd jak tresowany wyżeł łasiła się około gromowładnej koalicyi, której rozkazy z Paryża wydawały się samymi dobrodziejstwami, dziś gwałtownie zawraca z tej służalczej i poniżającej roli.

Od paryskiego korespondenta „Gazety warszawskiej" przyszło do endeków wezwanie: Rokujmy więc z bolszewikami, róbmy pokój. Tylko **„bez pośredników"**.

A więc p. Grabski, Dmowski, czy inny ks. Lutosławski chce osobiście mówić o pokoju z eks. Trockim i Leninem, których portrety niewątpliwie wkrótce ujrzymy na pierwszej stronie „Słowa polskiego" jako tych wybitnych mężów stanu, z którymi jedynie można i warto w Europie mówić.

Dziś na łamach prasy endeckiej wymyśla się pod adresem koalicyi, Anglii, Włoch jak i „kochanej" Francyi już tymsamym wytwornym językiem jakiego się używało w stosunku do Lejby Trockiego czy innego bolszewika.

Ale podobnie jak płaszczeniem się na wsze strony nie można było przysłużyć się Polsce, nie zbawi jej też endeckie ujadanie. Na tem poznało się już społeczeństwo.

—o—

Z sali koncertowej.

Wczoraj odbył się koncert p. Maryi Kretzowej-Mirskiej pianistki, przy bardzo szczupłym udziale publiczności. — Grała p. Kretzowa utwory Liszta, Chopina, Opieńskiego, Scotta, Debussy'ego i Szymanowskiego.

Z przykrością wyznać należy, że wczorajszy koncert wcale nie był interesujący. Każdy koncertant powinien dać przynajmniej kilka momentów, zadowalających słuchaczy, czego wczoraj niestety nie było. Ani pod względem muzykalnym, ani technicznym p. Kretzowa nie odpowiedziała zadaniu koncertanta. Bo nie dość przebiegać palcami klawiaturę w pasażach, w których słyszy się tylko pierwsze i ostatnie nuty, a trzeba, by wszystkie nuty brzmiały i tworzyły ornamenty wedle intencyi autora, odpowiadające warunkom piękna i kultury muzycznej. — Przy tej sposobności zwracamy się pod adresem Biura koncertowego, by dla recenzentów muzycznych rezerwowało fotele z lewej strony sali, gdzie lepiej brzmi szczególnie muzyka instrumentalna. Leży to w interesie koncertantów.

WG.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 7 marca o pół do 4 popoł. „Murzyn“ kom. w 3 akt. J. Szaniawskiego.

W niedzielę 7 marca o godz. 7 wieczór po raz 7-my „Eros i Psyche“ opera w 5 obrazach L. Różyckiego w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek 8 marca po raz 3-ci „Panny“ sztuka w 4 aktach Wolffa i Leroux w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“ w sali „Casina de Paris“.

Program XV. od poniedziałku 23-go lutego 1920 r codziennie o godz. ½8-ej wieczór.

Gościnne występy! Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie. Romuald Gierasieński, jako „Antek Cwaniak“. Paulina Noskowska, nowe piosenki liryczne, Anda Kitschman, Marek Windheim w swoim repertuarze. „Cafe Abbazia“, sketch K. Toma (R. Gierasieński, Z. Orwicz, J. Rygier). „Na jasnym brzegu“, operetka w 2 odsłonach K. Toma, muzyka J. Boczkowskiego (M. Czaikowska, A. Kitschman, K. Gros, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Bilety od godz 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6) a od godz. 6 wieczór przy kasie teatru.

W poniedziałek 8. bm. premiera prograu XVI-go.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Od dnia 1 do niedzieli 7 marca o godz. 7.30 wieczór: „Lwowscy paskarze“, sketch; „Czwórka z muzyką i tańcami; duet taneczny Wittich i Nowicki; Aptekarz w kłopotach“, operetka: tancerka Żelska.

Nie ziela 7 marca o godz. 4 popołudniu: „Węglarze“, operetka; balet: duet Wittich i Nowicki oraz Żelska; „Wesoła trójka“; „Roztrzepana Kaziunia“, farsa.

Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.

—o—

REPERTUAR SCENKI LIT. - SATYRYCZNEJ „WESOŁA WYDRA“ w sali przy ul. Sykstuskiej l. 19, I. p. (dawniej Kawiarnia „Splendid“).

Program od czwartku 4. marca 1920 r.

Idzia Zielińska monologistka, Wanda Zamorska pieśniarka, Kuźmińska i Schulzówna duet taneczny, Wojtaszek w nowych kreacyach, Dwernicki humorysta. Frya Chrzanowski tancerz, Bravouroh instrumentalista. „Cyganie z nad Wołgi“ sketch nastrojowy ze śpiewami i tańcami. „Dama w czarnem“ arlekinada w 1 odsłonie (Wojtaszek, Neusser, Dwernicki, Biernacki, Schulzówna, „Pan Grabski w zalotach“ farsa z francuskiego w 1 akcie (Zielińska, Zamorska, Kuźmińska, Wojtaszek, Neusser, Dwernicki i Biernacki). Kierownik artystyczny Bolesław Polański. — Początek punktualnie o godz 7.30 wieczorem. Bilety w cenie po Mk. 15, 10 i 7 wcześniej do nabycia w księgarni Akademickiej (Hotel Europejski), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek 9 marca: Paweł Kochański, skrzypek z udziałem kompozytora Karola Szymanowskiego.

Czwartek 13 Marca: Klara Pfauowa, pieśniarka.

—o—

ODCZYT Dra WŁ. KUBIKA: „O Hodowli owoców i warzyw w małych ogródkach“ odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w poniedziałek 8 bm. o godz. 7. wiecz. w sali Rady Robotn. Rynek 8 I p.

Ponieważ dr. Kubik zajmuje się rozdawnictwem działek pod uprawę w najbliższem otoczeniu miasta, przeto pożądanem jest, aby sprawą tą zainteresowały się jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa.

RADA ROBOTNICZA PPS. odbędzie posiedzenie w środę 10 bm. punktualnie o godz. 7 wieczór. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Z uderzeniem godz. 7 rozpoczną się obrady. Prezydyum.

OFICEROWIE, PODOFICEROWIE I ŻOŁNIERZE żandarmeryi polowej z czasów obrony Lwowa (od 1 do 22 listopada 1918). prześlą zgłoszenia, celem sporządzenia wspólnej odznaki i spisu pamiątkowego, pod adresem F. Ochowicz Centrala inwigilacyjna Dtwa Żandarmeryi wojskowej O. G. Lwów. Do zgłoszenia dołączyć należy: poświadczenie ówczesnej służby (legitymacya żandarmeryi). Termin zgłoszenia do dnia 31 marca 1920 Za komitet: Hoszowski pplk.

WIEC SPISKO—ORAWSKI. W poniedział. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej wiec publiczny w sprawie Spisza i Orawy. Przemawiać będzie działacz ze Spisza ks. Machay Ferdynand. Komitet Obrony Kresów Zachodnich.

Z ŻYCIA ARTYSTYCZNEGO W PRZEMYŚLU. Teatr polski tutejszy wystawił onegdaj II. część trylogii H. Sienkiewicza „Potop“ w inscenizacyi J. Popławskiego. Poważne braki w wystawie aż dziewięciu obrazów wynagradzała dobra gra po szczególnych aktorów oraz malownicze kostyumy. — Taki Janusz Radziwiłł (Bojanowski), książę Bogusław, (Kissorski), Oleńka (Żukotyńska) toż to kreacye godne scen stołecznych. Beroński jako „mały rycerz“, Wicka typ dyskretnej ciotuni Kulwiecówny oraz cały szereg ról epizodycznych (Wicki, Leszczyc, Przemyski, Humański) doskonali. Z trudnych scen Kmicica i Zagłoby wyszli obronną ręką pp. Płoński i Konopka.

Reżyserowi p. Rom. Bojanowskiemu należy się uznanie za malowniczy obraz IV. i V. — Przedstawienie dano kilkakrotnie po cenach zniżonych dla młodzieży szkolnej i robotników.

W bieżącym miesiącu zapowiedzieli gościnne występy w naszem mieście: Żelazowski, Barwińscy, Okornicki, Kozłowski i i. a to: 16 b. m. w „Zazdrości“, Arcybaszewa — 23. b. m. w „Zakątku“ Sudermana — i 28 b. m. „Zasadzce“ Prócz tego teatr polski pracuje na III. częścią trylogii p. t. „Hajduczek“ i „Twardowski na Krzemionkach“ Korzeniowskiego. (W).

WIOSENNY SEZON! zaczęła obecnym programem scenka literacko satyryczna „Wesoła Wydra“ w sali przy ul. Sykstuskiej l. 19 (dawniej kawiarnia Splendid) Dwie arcyzabawne farsy, Dama w czarnem i Pan Grabski w zalotach, solowe kreacye Zielińskiej. Zamorskiej, Duetu tanecznego Wojtaszka. Dwernickiego. i Brawurowa wypełniają ten bogaty program, który bawi widzów przez pełne dwie godziny, Początek przedstawień codziennie o. godz. 7,30 wieczorem. Bilety po cenie 20, 15 i 10. Marek. Wcześniej nabywać można w księgarni Akademickiej (Hotel Europejski.)

WYDZIAŁ CZYTELNI AKADEMICKIEJ, pragnąc uruchomić nieczynny obecnie chór Akademicki, wzywa dawnych członków oraz tych kolegów, którzy chcą wstąpić do chóru na konstytuujące Zgromadzenie, które odbędzie się we wtorek 9 bm. w sali Czytelni Akademickiej o godz. pół do 7-mej wieczorem.

ROZDZIAŁ NAGRODY. Jak wiadomo Zarząd konsumu kolejarzy w Stanisławowie złożył na ręce prezydyum tutejszej Dyrekcyi policyi kwotę 10.000 K jako remuneracyę dla tych funkcyonaryuszy, którzy przyczynili się do wykrycia i ujęcia sprawców i spólników kradzieży gotówki przeszło 600.000 Marek na szkodę tego konsumu oraz do uzyskania napowrót części skradzionych pieniędzy.

Złożoną tu powyższą kwotę rozdzielono po równych częściach pomiędzy te osoby, za których przyczyną śledztwo w sprawie tej kradzieży uwieńczone zostało tak rychło pomyślnym skutkiem. Po 2000 K otrzymali: inspektorowie rejonowi Seinfeld, Socha i Zobolewicz, ajent policyny Mutik oraz żandarm wojskowy Jordan ze Stryja.

KONSUM POCZTOWY. Do różnych osobliwości tego konsumu musimy dorzucić jeszcze jedną. Do niedawna mogli pracownicy pocztowi ze swemi rodzinami zaopatrywać się w obuwie dobre i tanie przy ulicy Grodzickich 3. Obecnie nie mogą. Zgłaszającym się bowiem oświadczono, że konsum pocztowy miał pobrać przy ul Jagiellońskiej 7 skórę na wierzchy a temsamem wyłączył pocztowców ze Związku przy ul. Grodzickich. Znamy kalkulacye cen w konsumie, lękamy się tych cen, ale nie mogąc zaopatrzyć się w obuwie przy Grodzickich 3, pytamy, kiedy będziemy mogli zaopatrzyć się w obuwie z konsumu?

W lutym rozdzielał konsum deputaty i z góry każdemu pobierającemu odliczył 10 kor. jakie niewłaściwie za każdy deputat jeszcze grudniowy z ubiegłego roku policzył. Nie wszyscy przecież, którzy w lutym deputaty pobierają, pobrali takowe w grudniu. Co za przyczyna rozdarowywania dziesięciokoronówek?

PP. „Dyrektorzy“ konsumu litografowanem ogłoszeniem powiadomili, że pomimo skradzionych konsumowi czterech worów mąki dostaniemy pełną racyę deputatową, a strata poniesiona skutkiem kradzieży, nie wpłynie na wymiar ceny za deputaty. Co to znaczy?

SŁOWA A CZYNY. Ostatniej niedzieli w kościele św. Elżbiety ks. Paluch na kazaniu piorunował na robotników, że są paskarzami, bo za swą pracę żądają wysokiej zapłaty. Faktem jest, że obecnie robotnik za dzienną pracę żąda 50 do 70 kor. co przy szalejącej drożyźnie ledwie wystarczy na lichy wikt. Gdy tymczasem księża za pogrzeb, który trwa około godziny żądają minimum 100 kor. i koniecznie dorożkę. Zeszłego miesiąca gdy biedak pewien w Żydaczowie nie mógł dostarczyć tamtejszemu księdzu dorożki, nie udał się on na pogrzeb, który odbył się bez jego udziału. O tem postępowaniu księży wiedzą robotnicy i obecni na tym kazaniu ks. Palucha byli bardzo zgorszeni wycieczkami tego kaznodziei przeciw robotnikom.

Z ZADWÓRZA. Na stacyi tutejszej sprzedaje się bilety kolejowe dopiero wtedy, gdy juz pociąg zajeżdża na stacyę Naturalnie nie wszyscy czekający godzinami na otwarcie okienka podróżni mogą zaopatrzyć się w bilet i bez niego muszą wsiadać do pociągu, a to znów ma ten rezultat, że muszą płacić podwójną należytość za jazdę albo narazić się na wyrzucenie z wagonu przez konduktora. Możeby dyrekcya kolejowa pouczyła swego funkcyonaryusza w Zadwórzu jak i kiedy sprzedawać bilety.

WALNE ZGROMADZENIE SPÓŁKI „BUDULEC“. W ub. sobotę odbyło się walne zgromadzenie spółki wytwórczo budowlanej „Budulec“. Rozwój spółki przedstawia się doskonale tak, że spółka ta wraz z kilkoma pokrewnemi uczyni fuzyę w wielkie towarzystwo wytwórczo budowlane.

Rada nadzorcza przeznaczyła z zysków 3 tys. koron na Bursę im. Dekerta, zaś 3 tys. kor. na rzecz inwalidów Lwowa. Do rady nadzorczej wybrano: pp. Teod. Bałabana, Wacława Chowańca, inż. Neumana, dr. Nieduszyńskiego, dr. Ruckera, rejenta Sokala, dr. Stesłowicza, dyr. Turskiego, dr. Wekslera i inż. Zacharjewicza. Przy dalszym swym obecnym rozwoju „Budulec“ stanie się pierwszorzędną firmą, a tem samem odegra znaczną rolę przy odbudowie kraju.

NA FUNDUSZ plebiscytowy ogłoszony przez nas we wczorajszym numerze — pospieszyli ze składkami pierwsi inwalidzi wojenni (oddział akademicki), zamieszkali w szkole inwalidów Wojsk Polskich we Lwowie, ul. Kurkowa 14.

Oto ich nazwiska: Fröblich Robert 15 mk, Galler Zygmunt 14 mk, Kuroś Tomasz 12 mk. 10 f., Otto Juliusz 5 mk. Stoszko Franciszek 5 mk. 50 f., Harnas Piotr 5 mk., Rybka Jan 5 mk., Borowski Jan 5 mk., Sawa Karol 5 mk., Dąbrowski Karol 1 mk. 10 f Razem 73 mk.

Dalsze datki na powyższy cel przyjmuje administracya „Dziennika Ludowego“ we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21, II. p.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Wszechpolski, „narodowy" działacz przed sądem wojskowym

Borelowczyk, N.-Z.-R.-owiec Sikorski oskarżony o zbrodnię dziewięciokrotnego sprzeniewierzenia, nadużycia władzy urzędowej oraz zbrodnię oszustwa. — Blatnicy „narodowi" kupują kradzione rzeczy.

Drugi dzień rozprawy.

W odpowiedzi na oszczerstwo „Wieku Nowego".

We wczorajszym numerze „Wieku nowego" znajduje się następująca **notatka**!

Uczciwość dziennikarska. W sprawozdaniu z procesu Alfreda Sikorskiego przed sądem wojskowym podaje „Dziennik Ludowy" pod tytułkiem: „Patryotyczni blatnicy", jakoby z usług oskarżonego korzystały między innemi oficyny „Wieku Nowego". P. sprawozdawca popełnia tu świadome kłamstwo(?) potrzebne mu dla celów konkurencyjno dziennikarskich, opierając swój zarzut prawdopodobnie na fakcie, że drukarnia „Prasa" zakupiła raz — zresztą w drodze zupełnie legalnej(?) — od Sikorskiego beczkę farby o wadze 197 kg. za cenę 1773 kor. Przemilcza natomiast ze zrozumiałą zupełnie dyskrecyą o tem iż papier rotacyjny kupiony przez p. Maryę Goldmanową w ilości 1945 kg. za cenę 11846 kor. przeznaczony był na druk „nieskazitelnego" „Dziennika ludowego", tłoczonego właśnie w oficynach drukarni Goldmana. Transakcya wcale poważna, mimo to jednak nie poważylibyśmy się jeszcze z tego tytułu czynić „Dziennikowi" lekkomyślnego a niegodziwego zarzutu „blatnictwa".

—o—

Tak brzmi notatka „Wieku". W odpowiedzi z upoważnienia wydawnictwa „Dziennika Ludowego" oświadczamy, że nigdy od Maryi Goldmanowej, ani od nikogo o podobnym nazwisku papieru rotacyjnego nie kupowaliśmy. Insynuacyę „Wieku nowego" odpieramy jako pospolite oszczerstwo, którego autor zasługuje na miano pospolitej kanalii, jakie niestety z powodzeniem jeszcze zaśmiecają dziennikarstwo polskie.

Równocześnie zapowiadamy, że o ile redakcya „Wieku" nie odwoła tego oszczerstwa w **najbliższym numerze sprawę oddamy sądowi.**

—o—

„Narodowi" blatnicy.

Rozprawa przeciw Sikorskiemu ujawniła nowy typ „narodowego" blatnictwa, przed którem „Wiek Nowy" nie potrafi się obronić przez próbę znalezienia kolegów po fachu, ani zbyt dalekiego oddzielenia drukarni „Prasa" od wydawnictwa „Wieku".

Ale ani akt oskarżenia ani rozprawa nie ujawniła dotychczas należycie stosunku „Słowa polskiego" czy jego drukarni do Sikorskiego. Oprócz bowiem „**odstąpionego**" przez Sikorskiego ołowiu drukarni „Słowa polskiego" ta „narodowa" instytucya korzystała z jego usług w daleko szerszym zakresie.

Aby sprawa nie poszła w zapomnienie na tem miejscu stwierdzamy na podstawie **niezbitych, każdej chwili będących do dyspozycyi odnośnych władz dowodów**

Oskarżony **Sikorski** w **asystencyi dra Szaroty przy pomocy żandarma zarekwirował 30 kilka ról (niespełna wagon) papieru rotacyjnego** w drukarni Goldmana, który był własnością ostawionej „Lemberger Zeitung" i służył na pokrycie pretensyi tej drukarni do owego wydawnictwa. Papier ten zarekwirował Sikorski, a **kierownik drukarni „Słowa Polskiego" p. Dohnalik osobiście go odebrał i przewiózł do swojej drukarni.**

Tenże p. Dohnalik zabierał papier rotacyjny automobilem z drukarni wojskowej przy ul. Sapiehy, zarządzanej tak „wzorowo" przez Sikorskiego.

—o—

Wiemy też o podobnych rekwizycyach w drukarniach ruskich.

Ponieważ pozycye **te nie** są objęte aktem oskarżenia, a nie jest też wyjaśnionem na jakiej podstawie „Słowo polskie" otrzymywało papier rekwirowany, czy też będący własnością drukarni wojskowej, **czy i gdzie wpływały zań pieniądze,** dlatego te nie ulegające żadnej wątpliwości fakta podajemy do publicznej wiadomości władz, gdyż mamy wrażenie, że kradzież majątku państwowego pod sympatycznem wezwaniem „narodowem" **odbywała się na znacznie większą skalę**, aniżeli to zdołały ustalić dotychczasowe dochodzenia sądowe.

Dowodami w tych sprawach gotowiśmy każdej chwili służyć.

ROZPRAWA PRZEDPOŁUDNIOWA:

Przewodniczący rozpoczynając wczorajszą rozprawę zapytał oskarżonego, co ma na swoją obronę w sprawie magazynu papieru, od którego

KLUCZ PRZECHOWYWAŁ OSKARŻONY STARANNIE, NIE DOPUSZCZAJĄC INNYCH ROBOTNIKÓW DO WGLĄDNIĘCIA TAMŻE?

Oskarżony zeznaje, że nie miał wcale zamiaru papier ten ukryć w celu późniejszej sprzedaży.

Na zapytanie prokuratora odpowiada oskarżony, że książka, w której zapisane były zapasy papieru została oddana komisyi kontrolującej i że do magazynu miał dostęp szereg pracujących

W sprawie

ZABRANIA MEBLI Z KANCELARYI DRUKARNI

oświadcza oskarżony, że zabrał te meble, bo wówczas zmienił mieszkanie,

SPROWADZAJĄC SIĘ DO WILLI (!)

do umeblowania której potrzebował (!) właśnie szeregu mebli. Nie miał zamiaru zabrać te rzeczy dla siebie, na dowód czego podaje, że na rzeczy te wystawił rewers w obecności świadków p. Rapaka i Przyślewicza.

Na zapytanie przewodniczącego, komu oddał ten rewers, odpowiada oskarżony, że

REWERS TEN PRZECHOWYWAŁ U SIEBIE(!)

Rzeczy te nie były własnością właściciel; drukarni, lecz były wypożyczone u pewnego handlarza, który był u oskarżonego kilkakrotnie, prosząc o wydanie mu tych rzeczy, które

OSKARŻONY ZABRAŁ NASTĘPNIE DO SWOJEGO MIESZKANIA

w sposób zupełnie otwarty, gdyż nie dopatrywał się w tem żadnej zbrodni.

P r z e w. do oskarżonego: W tym wypadku rządził się pan jak szara gęś!

O s k a r ż o n y: oddając biurko amerykańskie Czytelni T. S. L. im. Borelowskiego, oświadczyłem sekretarzowi Czytelni obywatelowi (wszechpolakowi) Władysławowi Dąbrowskiemu, że jest ono własnością drukarni.

Co do kartonu, na którym sporządzał legitymacye, dla grupy gospodarczej lwowskiej dyrekcyi kolejowej, oświadcza oskarżony, że z końcem listopada 1918 roku drukował kilkakrotnie wspomniane legitymacye na zlecenie komendy.

Legitymacye

DLA NAR. ZW. ROBOTN. WYDRUKOWAŁ BEZ ZEZWOLENIA SWEJ PRZEŁOŻONEJ WŁADZY

w tem przekonaniu, że N. Z. R. zapłaci za tę robotę(?) Za drukowanie zapłacił (?) maszyniście drukarskiemu Barcichowskiemu (obecnie nieżyjącemu!).

„Pod łuną"

powieść Artura Ćwikowskiego.

Epoka, opływająca rzekami krwi, owiana oparem tragedyi pasujących się na śmierć i życie milionowych wojsk, szumiąca potężnym ruchem uwolnionych narodów oraz masy ludowej przedstawi się kiedyś oku i wyobraźni twórcy jako imponujący skarbiec treści, który tworzyć będzie podłoże genialnych i monumentalnych, być może, arcydzieł.

Pokolenia przyszłe zajmą się syntezą.

Współczesny patrzy, odczuwa, przeżywa, notuje i wnioskuje w ułamkach zaledwie olbrzymiej całości.

Bliskość gigantycznego teatru rozgrywających się zdarzeń i zjawisk nie dozwoli mu wziąć więcej, jak cząstkę tego świata albo też rozpiąć tło z jego kolorytem, rozświetlić je żagwią współczesnych przeżyć ognistych — i w ten sposób zwycięsko wyjść z zadań, narzucających się już dziś jego artystycznej twórczości.

Uczynił tak autor nowej powieści, którą niebawem poznają czytelnicy na łamach naszego pisma, Artur Ćwikowski.

„**Pod łuną**" bijącą od areny zapasów ostatecznych na polach Szampanii, wśród niepokoju, trwóg, bólu i spodziewań narodu polskiego, wyrywającego się z pod brutalnej rzeczywistości ciężaru buta niemieckiego — rozgrywa się akcya żyją, myślą i czują postacie powieści Ćwikowskiego.

Poblask ostatniego stadyum wojny na życie społeczności polskiej, która w okresie traktatu brzeskiego zapadła częściowo w depresyę, częściowo zaś zwracała wzrok swój mimo wszystko z wiarą na pola walk świata sprzymierzonego przeciw potworowi militaryzmu Niemiec — cała atmosfera tej epoki, stan umysłów i serc — uchwycone zostały przez autora zaiste z temperamentem i zmysłem spostrzegawczym niepospolitym. Widzimy oto, czujemy, przeżywamy znów ten stan skupionej w sobie, nieugiętej zaciekłej mocy, która kryła się wówczas w każdej niespodlonej piersi polskiej, kazała szarej gromadzie przebijać się nocą przez granicę, rwać oburzoną, gorącą dłonią powróz którym germanizm usiłował przykuć harde orlęta do swego skrzypiącego już mocno rydwanu. — Moce te drgają silnie w piersi Łyżwickiego dezertera z armii austryackiej, symbolizującego niejako wszystkich ówczesnych Polaków żołnierzy rozpadającej się Austryi. Tęsknota, pęd ku wolności, rosnące wciąż poczucie mocy własnej i pogarda nienawistna ku brutalnej przemocy fizycznej kraszą te dni pamiętne schyłku niewoli.

Wypadki dziejowe, jak tradedya Huszt i Marmaros-Sziget odbijają się w powieści tylko echowo. Postać Piłsudskiego widnieje w oddali w nimbie więźnia magdeburskiego.

Oto tło, na którem rozsnuł autor wątek powieści. W losach jej bohaterki, Reni Łyżwickiej, mamy ciekawy problem psychologiczny, ujęty przez autora śmiało i szczerze, bez jakichkolwiek kłamstewek konwencyonalnych. Kobieta ta, ambitna, żądna życia i wszelkich praw jego i radości, jest typem indywidualnym, żywym i interesującym. Psychologicznej prawdzie autor nie uchybia nigdzie, daje jej tyle wierności, że czytelnik czuje, iż idzie w zakamarki duszy z człowiekiem, który te tajnie zna, patrzy w nie bystro i ocenia... Ocenia z dużą dozą pesymizmu.

Kiedy szuka syntezy życia człowieczego, jawi mu się ona jako powtarzająca się gra: wmawianie w siebie niebosiężnych lotów, pożądanie nieskończoności, a jednak zapatrzenie się serc w siebie — szukanie zakątku pogody dla egoistycznych celów własnej radości i spokoju. Widzi małość ludzką zawsze i wszędzie, kłam wobec siebie samego, przy wywieszaniu sztandarów wyniosłego frazesu...

Sięgając głębi, przykuwa silnie myślącego czytelnika. Zwłaszcza, że dłonie jego, sił swoich młodych i świeżych świadome, biorą życie i ludzi, czy w chwili jędrnego czynu lub mocarnego zamierzenia czy też w chwili refleksyi, małości i depresyi, umiejętnym chwytem szczerego artysty, który w promieniach pięknego rozwoju twórczego niejeden jeszcze zapewne równie żywy i wartościowy kwiat wypiastuje na swej niwie.

(m. h.)

Podręcznik do nauki języka francuskiego i ćwiczenia łacińskie dla Polskiego Tow. Pedagogicznego wydrukował na rozkaz(?) naczelnej komendy.

Przew. odczytuje protokół ze śledztwa w tej sprawie, w którym oskarżony zeznał, że legitymacye dla grupy gospodarczej zrobił

BEZ ZEZWOLENIA NACZELNEJ KOMENDY

a dla N. Z. R. uczynił to również na swoją rękę,

CHCĄC N. Z. R. ZROBIĆ Z LEGITYMACYI TYCH PREZENT.

Przew. do oskarżonego: rządził się pan, jak szlachcic, który przeputał w Paryżu 2 miliony, a w domu zarządcy skradli mu 4 miliony.

JEŻELI TAK BĘDZIEMY RZĄDZIĆ W POLSCE, TO NIE WIEM, CZY DALEKO ZAJDZIEMY!

Widzi pan: pan chciał wszędzie ludziom iść na rękę, nie starając się o zezwolenie swej władzy. Tak się rzecz przedstawia z podręcznikiem do nauki języka francuskiego dla Pol. Tow. Ped. Por. Garbiel udzielił panu zezwolenia na druk podręcznika w listopadzie, a pan drukował ów podręcznik dopiero w styczniu i lutym,

WÓWCZAS KIEDY TEN PAN GARBIEL NIE BYŁ PAŃSKIM PRZEŁOŻONYM.

Kładzie pan znowu głowę pod ewangelię — nie wiem dla czego i dla kogo?

Osk.: Do wystawienia rachunku dla grupy gospodarczej i dla Pol. Tow. Pedagogicznego za druk podręczników upoważniłem p. Przyślewicza; dla N. Z. R.

CHCIAŁEM SAM RACHUNEK WYGOTOWAĆ

wiedząc, że tak p. Rapak jak i p. Przyślewicz nie mieli wolnego czasu. Podczas szkontrum zapłacił oskarżony za druk legitymacyi dla N. Z. R.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego komendantowi kwatermistrzostwa kpt. Dobrzańskiemu, nie powiedział, że wykonuje roboty prywatne dla P. T. P., oświadczył oskarżony, że odpowiadał tylko na pytania (!) kapitana Dobrzańskiego, nie informując go przytem o stanie faktycznym drukarni.

Na dalsze pytanie prokuratora, w jakim celu chodził do swojej przełożonej władzy — odpowiada oskarżony, że odnosił się do swojej władzy

TYLKO PO ZALICZKI I APROBATĘ ZAKUPNA TOWARU.

Prokurator i przewodniczący: Widzi pan, jeżeli chodziło o zaliczkę i aprobatę zakupna, to odnosił się pan do swojej władzy przełożonej, a

JEŻELI PAN MATERYAŁY DRUKARSKIE, BĘDĄCE WŁASNOŚCIĄ PAŃSTWA SPRZEDAWAŁ, NIE ZNAŁ PAN WÓWCZAS NIKOGO!

Na zapytanie przew. dlaczego oskarżony będąc kilkakrotnie w ciągu dnia u kpt. Dobrzańskiego, nie zawiadomił go o przedsiębranych przez się transakcyach — odpowiada oskarżony że

DZISIAJ TEGO NIE MOŻE OKREŚLIĆ (?!)

Przew. do osk.: gospodarka pańska w drukarni była tego rodzaju, że

PAN SPRZEDAWAŁ PAPIERY I MATERYAŁY DRUKARSKIE Z NIEKORZYŚCIĄ DLA ZAKŁADU, WIDZĄC W TEM JEDYNIE SWÓJ WŁASNY INTERES.

Na zapytanie przew.: gdzie przechowywał pieniądze, oświadcza oskarżony, że

U SIEBIE W DOMU, RAZEM ZE SWOJEMI PIENIĄDZMI.

Przew. do osk.: jeżeli pieniądze drukarni i swoje własne przechowywał pan w jednym pularesie, to muszę panu powiedzieć, że

BYŁA TO JEDNA WIELKA GOSPODARKA FAMILIJNA!

Na tem zakończyło się przesłuchiwanie oskarżonego co do zbrodni sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej, a przystąpiono do drugiej części aktu oskarżenia, to jest do przesłuchania oskarżonego

W SPRAWIE ZARZUCONEJ MU ZBRODNI OSZUSTWA.

Przew.: W aktach znajduje się rachunek p. A. Romaniszyna na dowód otrzymanej kwoty za dostarczony papier przez świadka R. oraz drugi rachunek fałszywy na sumę 14.352 kor. Może nam oskarżony wyjaśni tę sprawę?

Oskarżony twierdzi, że papier ten t. j. 1560 kg. za kwotę 14.352 kor. dostarczył mu ten sam urzędnik z ambasady polskiej we Wiedniu, który dostarczył mu przedtem farbę. Nazwiska jego również nie wyda, z tych samych powodów, które podał poprzednio.

Chcąc papier ten sprzedać drukarni wojskowej musiałem mieć na kwotę 14.352 kor. rachunek. Sprzedający mi ten papier z tych samych powodów musiał zachować swoje incognito, dlatego udałem się do świadka R. z prośbą, czy nie mógłby mi wystawić na kwotę tę rachunek, na co odpowiedział mi świadek, że da mi później odpowiedź.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań prokuratora i przewodniczącego oskarżony gmatwa się w zeznaniach, twierdząc, że świadek R. powiedział mu, że zgadza się na podpisanie tego rachunku, to znów, że miał wrażenie iż świadek R. zezwolił mu na wystawienie w jego imieniu pożądanego przez się rachunku.

Przew. odczytuje zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie, w których powiedział: stanowczo twierdzę, że u świadka R. nie raz, ale dwa razy kupowałem, oraz późniejsze zeznania oskarżonego, że zeznanie św. R. zgadza się z prawdą, to znaczy, że świadek nie wystawiał rachunku i nie był obecnym przy jego wystawieniu.

Na zapytanie przew. oświadcza oskarżony, że u św. R. zakupił tylko raz papier że kwit wystawił mu ów urzędnik z ambasady, fałszując podpis św. R.

Prawdą jest też, że św. R., mówił oskarżony, że

JEST TO JEGO PRYWATNY INTERES

a w kilka dni powiedział świadkowi, że papier ten chce z korzyścią dla drukarni wojskowej odstąpić.

Nie przypuszczałem, że nastąpi to, co nastąpiło.

Przew.: nie widzę, ażeby w transakcyi, przeprowadzonej przez pana wynikała korzyść dla skarbu Państwa. Wierzę, że gdyby był pan przewidział następstwa swojego czynu, byłby pan nie przeprowadzał tego rodzaju transakcyi, jak z Szyjkowskim, itd.

Wolałbym, żeby tego „pana z poselstwa" nazwisko zdradzić, aniżeli

RZUCAĆ CIEŃ PODEJRZENIA I PLUĆ NA CAŁY SKŁAD POSELSTWA POLSKIEGO WE WIEDNIU.

Pan zasłania się „słowem honoru" (?) lecz senat nie ma powodu wierzyć temu.

Tu należałoby wskazać tego pana, który czynił świetne interesa, jako urzędnik poselstwa polskiego, sprzedając papier wspomniany drukarni wojskowej.

Na zapytanie prokuratora ile zarobił na tej transakcyi odpowiada oskarżony, że

NA TYM INTERESIE NIE ZAROBIŁ ANI CENTA (?!!).

Papier ten sprowadził na swój rachunek,

CHCĄC ZAROBIĆ COŚ NA ODSPRZEDAŻY,

bo każdy, kto tylko miał możność przeprowadzania takich transakcyi (paskarskich!) czynił to, tembardziej on, który pobierał bardzo małe wynagrodzenie wojskowe.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do wieczora, zapowiadając przesłuchanie świadków.

ROZPRAWA POPOŁUDNIOWA:

Przesłuchaniem św. Hohnheisera, kierownika drukarni Szyjkowskiego, rozpoczęło się wczoraj popołudniu postępowanie dowodowe rozprawy.

Swiadek zeznaje, że oskarżonego poznał jako 14-letniego chłopca w drukarni Pillera. Następnie spotkał go przed 3 laty w biurze kart spożycia, gdzie osk. był kierownikiem katastru.

Wówczas przez rok stykał się z nim, jednak szczególniejszych oznak, któreby wskazywały na jego stan anormalny nie zauważył. Potem stykał się z nim, kiedy osk. był już kierownikiem drukarni wojskowej. W miesiącach styczniu i kwietniu zwracał się oskarżony do świadka, jako kierownika druk. Szyjkowskiego z prośbą o wydrukowanie obwieszczeń, gdyż drukarnia wojskowa ruskich czcionek nie posiadała.

Tak więc te dwie drukarnie weszły ze sobą w kontakt. Prace owe zostały uskutecznione, a Sikorski rachunek wyrównał, biorąc pokwitowanie. Pierwszy rachunek opiewał na około 1600 kor., a dwa drugie, razem na blisko 1000 kor.! Papieru na drukowanie tych obwieszczeń dostarczał sam Sikorski.

Dalej przedstawia świadek historyę transakcyi papierowych, jakich dokonywał z Sikorskim.

Sw. żalił się często wobec oskarżonego na brak papieru i trudność nabycia tegoż. A kiedy osk. Sikorski oświadczył mu, że może wystarać się o papier dla niego u Jägera, św. chętnie przyjął tę ofertę i w istocie oskarżony dostarczył mu papieru pierwszy raz za sumę 607 kor. 70 h. za pokwitowaniem. Sikorski dostarczał mu potem bardzo często różnego gatunku papieru, a rachunki wyrównywano obopólnie...

Przewodniczący maj. dr. Giziński, zadaje pytanie, czy św. wiedział, że otrzymuje od Sikorskiego papier wojskowy, czy też prosił jedynie oskarżonego o pośrednictwo między nim a Jägerem, gdyż zeznania jego są sprzeczne z zeznaniami oskarżonego.

Swiadek jednak nie umie na to dać jasnej odpowiedzi.

Następuje konfrontacya oskarżonego ze świadkiem.

Przewodniczący pyta oskarżonego jak pogodzić jego zeznania z zeznaniami św. Hohnheisera. Osk. jednak żali się na ból głowy, przez co nie jest w stanie zebrać myśli i odpowiadać.

Przesłuchanie dalszych świadków wyznaczono na dzisiaj.

Z kom. dla rozdziału towar. tekstylnych

Pod przewodnictwem Wiceprez. tow. Obirka odbyło się wczoraj posiedzenie Komitetu dla rozdziału płótna, zakupionego w „Puzappie". Wedle podanych tu informacyi sprzedano dotychczas z ilości uzyskanej, w sklepie miejskim, około 30 tys. metrów białego płótna. Po odebraniu tej przesyłki skonstatowano w każdym zwoju brak do 3 met. płótna, co czyni ubytek parę tysięcy metrów na szkodę finansową miasta i publiczności. Winę tu ponosi osławiony „Puzapp". Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos liczni przedstawiciele różnych zrzeszeń obywatelskich, przyjęto za zasadę, że małe ilości, jakie jeszcze zostały z tych zapasów, mogą być przyznane dla organizacyi zawodowych. Ilość tę znikomą rozdzielą te związki między najbiedniejszych członków, obarczonych liczną rodziną.

Komunikaty.

WSCHODNIO-GAL. SEKRETARYAT POLIT. P. P. S. WE LWOWIE, funkcyonuje stale w lokalu Rady robotn. Rynek 8, I. p. w godzinach przedpołudniowych, dla towarzyszy lwowskich od godz. 5-tej do 7 mej wieczór.

Listy z prowincyi adresować należy: Bronisław Skalak, Lwów, Sykstuska 21 Redakcya „Dziennika Ludowego.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW PIEKARZY i młynarzy i przemysłu spożywczego zaprasza się na Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 7. marca 1920 o godz. 4 popołudniu w sali piekarzy Rynek l. 29, I. p. ZARZĄD.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Koła miejscowego Związku zawodowego pracowników kolejowych odbędzie się w poniedziałek dnia 15. marca 1920 r. w Sali Sokoła II. przy ul. Kętrzyńskiego l. 72. 230—3

Początek Zgromadzenia o godz. 5. wieczorem.

CENTRALNY ZWIĄZEK KOLEJOWYCH EMERYTÓW inwalidów, wdów i sierót zaprasza członków na Zwyczajne Walne Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 14. marca 1920 o godz. 3 ciej popoł. w lokalu towarzystwa przy ul. Krasickich 5, I. p. Wstęp za okazaniem legitymacyi Towarzystwa. ZARZĄD.

BACZNOŚĆ KRAWCY i KRAWCZYNIE! Omijajcie Lwów z powodu akcyi o 8 godzinny dzień pracy.

Uprasza się Organy i pisma partyjne o przedruk tego komunikatu.

POSIEDZENIE KOMISYI ZAWODOWEJ, odbędzie się w poniedziałek dnia 8 marca 1920 o godz. 6·30 wieczór w sali Rady Rob. Rynek 8.

Obecność wszystkich konieczna.

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.